



Dr Adam Soćko
Instytut Historii Sztuki UAM

Boże Narodzenie dłutem Wita Stwosza

Doktor Adam Soćko z Instytutu Historii Sztuki UAM tematów bożonarodzeniowych szukał dla nas w sztuce. Jego wybór padł na Wita Stwosza i „Boże Narodzenie” (1520-1523). Oddajmy głos historykowi sztuki.

Rzeźbiona w drewnie scena Bożego Narodzenia dłuta Wita Stwosza stanowi środkową część dawnej nastawy ołtarzowej. Powstała ona jako element wyposażenia kościoła św. Salwatora w Norymberdze na zamówienie Andrzeja Stwosza, przeora klasztoru Karmelitów, syna artysty. Los nie był łaskawy dla ostatniego monumentalnego dzieła starzejącego się mistrza. Po przejściu Rady Miasta Norymbergi na protestantyzm w 1525 roku i wygnaniu przeora Andrzeja twórca nie mógł się doprosić ani pełnej zapłaty za wykonaną pracę, ani zwrotu nastawy. W końcu ołtarz został przekazany spadkobiercom mistrza, ale stało się to dopiero w 1543 roku – 10 lat po jego śmierci. Nastawa trafiła do Bambergu, gdzie została wadliwie zmontowana i popadła w zapomnienie. Dziś zdekompletowany zabytek zwany jest Ołtarzem Bamberskim, a rangę wybitnego dzieła plastyki późnogotyckiej przywróciła mu dopiero XX-wieczna nauka.

Środkowa część zachowała się zadowalająco – utraciła tylko mniej istotne fragmenty pierwotnej kompozycji. Aranżację głównej sceny Stwosz oparł na tradycji obrazowej rozwijanej od połowy XIV wieku, ale ugruntowanej autorytetem świętej Brygidy Szwedzkiej. Owa mistyczka, pielgrzymując do Ziemi Świętej, miała doznać cudownego widzenia, w którym Matka Boska objawiła jej prawdę o misterium Bożego Narodzenia. Ze spisanej tuż po 1371 roku wizji wiemy, że akt narodzin dokonał się w sposób mistyczny, nagły. W jednej chwili, podkreślonej cudownym rozbłyskiem światła, Boże Dziecię znalazło się na ziemi przed klęczącą, adorującą je Marią. Moment ten Stwosz wzbogacił o obrazowe wątki zakorzenione w tradycji ewangelicznej i apokryficznej. Bożej Rodzicielce towarzyszą aniołowie, ale też pasterze powiadomieni przez tych pierwszych o wielkim wydarzeniu. W głębi, na tle panoramy Betlejem, widać stado owiec. Pastuszkowie zeszli więc do Dzieciątka, by złożyć mu pokłon. Oto Bóg wcielony objawił się ludzkości. Radosnej epifanii towarzyszyły anielskie śpiewy, o których przypominają instru-



menty trzymane przez skrzydlatą asystę. Wszyscy się weselą, jedynie święty Józef znalazł się na uboczu sceny i na marginesie tej historii. Dziecię jest wszak Synem Boga, a on tylko – i aż – jego opiekunem. Według *Protoewangelii Jakuba* w kluczowym dla chrześcijan momencie Józef opuścił Marię, by szukać pomocy akuszerki. W głębi sceny Stwosza widać je zresztą, jak forsują płot, spiesząc z pomocą – ale wszystko, co ważne, już się dokonało.

W oczy rzuca się kolumna zwieńczona ozdobną głowicą. Wiadomo, że pierwotnie opierała się na niej dwułuczna konstrukcja przenikająca arkadę ujmującą całą scenę. Akcenty architektoniczne dopełniają dwa niewielkie otwory ujęte ciosowymi łukami, widoczne u dołu sceny niczym świetliki jakiejś piwnicy. To motywy o symbolicznym znaczeniu. Architektoniczna ruina, której fundamenty postrzegamy wraz z kolumną, to plastyczne nawiązanie do słów Ewangelii wg św. Mateusza odnośnie do hołdu trzech królów złożonego Dziecięciu w domu. Ów dom w interpretacji średniowiecznych teologów to dawny pałac Salomona – rodzinny dom króla Dawida, którego ostatnim potomkiem był Chrystus. Jest to więc dom w znaczeniu dosłownym, ale i dom w znaczeniu przenośnym – jako królewski ród wielu pokoleń dotkniętych ruiną czasu. Prorok Achiasz w spotkaniu z Jeroboamem zapowiadał jednak ruinę rodu Dawida, ale mówił też o zachowaniu jednego pokolenia. Kolumna jest więc tu obrazową metaforą Jezusa – jest ostatnią podporą ruin domostwa, tak jak Chrystus jest ostatnim z królewskiego rodu Dawidowego. Motyw starożytnej ruiny budzi skojarzenia z tym, co dawne – Starym Testamentem. Narodziny Bożej Dzieciny wyznaczają wszak początek nowego czasu, ery odkupienia ludzkości. Dokona się ono w przyszłości za sprawą męki krzyżowej. Obrazową aluzją do tego, co nadejdzie, jest niewielki krzyż trzymany przez anioła przy prawej krawędzi obrazu. Rozbudowana sceneria narodzin wiąże więc starotestamentową przeszłość z dramatyczną przyszłością i stawia widza wobec obrazowego traktatu nasyconego głębią myśli teologicznej.